Nr. 72. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Marca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 28. marca.

W przeddzień głosowania na posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Stanisławów-Tyśmienica dochodzi nas wiadomość, że wielu wyborców, mimo akceptowanej na walnych zgromadzeniach kandydatury dra Bilińskiego, zamierza głosować na p. Rybczyńskiego, a inna znowu grupa wyborców na innego kandydata, byle tylko nie na dra Bilińskiego.

Rozstrzelenie takie, wobec wrogiej kandydatury p. Zajączkowskiego z Tyśmienicy, zdaje nam się bardzo niebezpiecznem. Z jednej strony bowiem bardziej niż kiedy potrzeba nam w Kole polskiem mężów prawdziwej nauki, chętnych do wytrwałej i gorliwej pracy. Nie zapatrując się zbyt różowo na nasze obecne stosunki, musimy przyznać, że wielu u nas przy takich sposobnościach jest „powoływanych," ale bardzo mało „wybranych," tj. takich, którzyby w zupełności odpowiadali szczytnemu zadaniu, jakie mają do spełnienia w Radzie państwa, gdzie nasze narodowe interesa i najważniejsze sprawy naszego kraju często dzielniejszej i skuteczniejszej potrzebowały obrony. To też przekonani jesteśmy, że w tak trudnem położeniu, wyborcy miasta Stanisławowa sumiennie spełnią prawdziwie patrjotyczny obowiązek i bez względu na partykularne agitacje wrogich nam żywiołów, bez względu na osobiste sympatje czy antypatje, oddadzą głosy swoje prof. dr. Leonowi Bilińskiemu. Mąż to głębokiej nauki, którego prace na polu ekonomii i skarbowości od dawna zwracają uwagę kraju i zagranicy. Trzebaż przypominać, że kraj nasz głównie ekonomicznego potrzebuje rozwoju, że potrzebuje podźwignąć się z materjalnego upadku i że przeto ci, którzy na polu ekonomicznem dzielnie i wytrwale pracują, winni odnieść przy wyborach zwycięztwo nad innymi kandydatami? Są jednak tacy, którzy dla pewnych często osobistych względów łatwo skłaniają swoje sympatje ku partykularnym kandydatom, nie posiadającym dostatecznej kwalifikacyj i niemającym nawet cywilnej odwagi wystąpienia otwarcie z kandydaturą. Przy obecnym wyborze posła do Rady państwa ze Stanisławowa w ostatniej chwili kilku takich pojawiło się kandydatów i dochodzą nas wiadomości o gorliwej ich agitacji, celem skłonienia izraelitów do głosowania przeciw profesorowi dr. Bilińskiemu. Nie będziemy wymieniać nazwisk tych panów, aby nie robić im niezasłużonej reklamy, ani też nie będziemy występować przeciw ich politycznemu programowi, gdyż go wcale nie wyłuszczyli i zdaje się, że żadnego nie mają — zwrócimy się jedynie do izraelickich naszych współrodaków w Stanisławowie, aby im przypomnieć, że powinni dochować wierności krajowi, którego mienią się obywatelami i w sprawach narodowych postępując razem z nami, powinni w ten sposób zatrzeć różnice, jakie w skutek ich separatystycznego stanowiska często się wywiązują. Co do kandydatury p. Rybczyńskiego zaś, to ta po jego obywatelskiem oświadczeniu, jakie złożył wyborcom na piśmie, powinna być uważana za nieistniejącą.

Wybory do Sejmu.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Wyjaśnienie toku akcji przedwyborczej w powiecie Jaworowskim, umieszczone w nr. 62 *Dz. Pol.* wywołało odpowiedź bezimienną w nr. 68 tegoż dziennika, jak gdyby pochodzącą od komitetu przedwyborczego, której ze względu na ważność sprawy i wymienione tamże moje nazwisko, nie mogę zostawić bez odpowiedzi.

Posiedzenie komitetu przedwyborczego z dnia 22. lutego zostało zwołane z zadziwiającym pospiechem z dnia na dzień — członkowie komitetu dostali wezwanie w wilię posiedzenia, ja zaś żadnego wezwania, ani uwiadomienia pisemnego, ani telegraficznego, jak to twierdzi ktoś w nr. 68 *Dz. Pol.*, nie dostałem. Powszechnie było wiadomem, że w dniu tym odbywało się właśnie we Lwowie posiedzenie delegatów Tow. kredytowego ziemskiego, w którym brałem udział jako delegat powiatu jaworowskiego. Wiedzieli o tem najdokładniej p. prezes i p. sekretarz komitetu jaworowskiego i matematyczną mieli pewność, że w dniu tym nawet przypadkiem nie mogłem się zjawić w Jaworowie. Tem sobie też tłumaczę ten niesłychany pospiech w zwołaniu posiedzenia pod pozorem wysłuchania sprawozdania p. delegata na lwowski zjazd delegatów powiatowych, żeby potem uchwalić kandydaturę na posiedzeniu zwołanym w wyżej opisanych warunkach i wobec komitetu dotąd nieuzupełnionego w myśl mego wniosku, do jakiego miałem słuszne prawo, będąc wezwanym przez komitet centralny przedwyborczy do utworzenia wraz z p. Adamem Łuckim komitetu miejscowego.

Drohomyśl 26. marca.

Józef Skarbek Borowski.

Korespondencje.

Kraków 27. marca.

(Reforma sądownictwa w Galicji zachodniej.)

(JD.) Od kilkunastu lat domaga się opinja publiczna w Krakowie, aby utworzone zostały dwie sekcje cywilnego sądu miejsko - delegowanego, pierwsza sekcja wyłącznie dla miasta Krakowa, druga dla powiatu krakowskiego.

W ogóle jest sąd delegowany cywilny w Krakowie urządzony po macoszemu; na agendę przeszło 50 000 exhibitów, które wpływają do dziennika podawczego i jeszcze raz tak wielkiej liczby przypomnień urzędowych i protokołów nieexhibowanych, przydzielony jest jeden radca sądu, 2 adjunktów, 32 praktykantów i auskultantów sądowych; zapytuję więc wszystkich rutynistów:

1. Czy jeden radca jest w stanie przeczytać około 100 000 referatów, a przytem osobiście załatwiać, t. j. sądzić spory drobiazgowe?

2. Czy się godzi wyzyskiwać w ten sposób młode siły jurystów, aby pracowały bez wynagrodzenia, zastępując adjunktów i sekretarzy sądu?

3. Czyż nie traci na tem powaga sądu, jeżeli młodzi juryści prosto z ław uniwersyteckich sprawują samoistny urząd sędziego.

4. Czyż godzi się umieszczać praktykantów sądowych i bezpłatnych auskultantów, którym się płaci po 1 złr. 5 cnt. miesięcznie, po 12 w jednej sali?

Już to bezczynność posłów naszych w sprawie urządzenia naszego sądownictwa nie da się usprawiedliwić; wszakże tylokrotnie wskazywano, iż Galicja w stosunku do prowincyj niemieckich Austrji nie ma ani połowy sądów, jakieby mieć powinna.

Od lat sześciu pomimo tego, iż agendy sądownictwa w zachodniej Galicji ogromnie wzrosły, a skarb państwa z każdym rokiem większe ciągnie korzyści z wymiaru sprawiedliwości, nie zwiększono u nas personalu sędziowskiego ani o jednego sędziego, nominacje na wakujące posady idą powoli, pp. prezydenci sądów wykazują, iż mimo zwiększonej agendy nie mają zaległości a p. prezydent sądu wyższego odwołuje się na zyski dla skarbu na funduszu interkalarnym — chociaż zasługa to nie do pozazdroszczenia, bo na koszt skrzywdzonych bezpłatnych auskultantów i praktykantów.

Przypatrzmy się bowiem, jak wygląda odwrotna strona tych wykazów, dowiedzmy się jakie skutki przynosi przeciążenie pracą a przekonamy się, że ztąd wynika to:

1sze że mnoży się liczba t. z. szyberów, tj. zwalanie załatwienia merytorycznego sprawy na następcę;

2gie, że sprawy spadkowe trwają lat dziesiątki;

3cie, że wyroków i orzeczeń w sprawach cywilnych doczekać się nie można;

4te, że sądy kolegialne cywilne załatwiają na jednem posiedzeniu po 200 spraw, a ponieważ poznanie sprawy w tak krótkim czasie jest niemożebnością więc dzieje się, że często nie zdanie większości sędziów, lecz jednego referenta decyduje;

5te, że sędziowie orzekający w sprawach karnych siedząc przez wszystkie dni w tygodniu przy rozprawach zmuszeni są wtedy załatwiać rozmaite rzeczy, nie oddając się wyłącznie sprawie, którą sądzić mają.

6. Że sędziami śledczymi bywają najmłodsi adjunkci i askultanci.

Organizacja sądowa, obowiązująca w Galicji, wyraźnie powiada, iż sędziami są tylko prezydenci, radcy sądu krajowego wyższego, radcy sądów krajowych i sędziowie powiatowi, (a niestety, w całej zachodniej Galicji jest prezydentów 6, radców pierwszej i drugiej instancji 59, sędziów powiatowych zaś 54, czyli ogółem 119 sędziów) — urzędnikami pomocniczymi sędziowskimi są sekretarze, adjunkci, auskultanci i praktykanci, ale tych sekretarzów jest 11, adjunktów powiatowych 89, adjunktów kolegjalnych 37, askultantów 104, praktykantów 70, czyli ogółem 311, a stosunek tak fatalny co do widoków awansu nigdzie nie istnieje.

Sprawa, o której się rozpisuję, była już rozbieraną i znaną jest wyższym sferom lecz proste zaprzeczenie ze strony panów prezydentów wystarczało, aby sprawę tę pozostawiono „beim Alten"; ale tak dłużej trwać nie może, fakta przytoczone wymagają gwałtownie reformy w organizacji sądownictwa.

Wiedeń 26. marca.

(Polskie święcone w Wiedniu)

(R.) U księcia J. Czartoryskiego odbyło się wczoraj jako w pierwszy dzień święta Zmartwychwstania Pańskiego święcone, na które zaproszonymi byli oprócz wszystkich prawie członków tutejszej kolonji polskiej, także wszyscy ministrowie, wielu wybitnych członków parlamentu i bardzo wiele osób z arystokracji niemieckiej. Było wogóle kilkaset osób. Dla czego o tem piszemy, łatwo pojąć, znając stanowisko, jakie ks. Jerzy w życiu naszem politycznem zajmuje. Dom ks. J. Czartoryskiego jest tu najważniejszem centrum towarzyskiem dla kolonji polskiej, a procz tego miejscem, gdzie Polacy mają sposobność stykania się z innymi wybitniejszymi przedstawicielami klubów prawicy. Należy to w wielkiej mierze przypisać przedewszystkiem uprzejmości gospodarstwa, jednak tak liczne zebranie, jak wczorajsze, świadczy o coraz poważniejszem i bardziej wpływowem stanowisku, jakie ks. Jerzy Czartoryski na polu polityki zajmuje.

Była chwila, kiedy rozmaitego rodzaju niepowodzenia wytrąciły z rąk naszych mężów politycznych, dawniej tak wysoko niesiony sztandar autonomji. Za dni ministerstwa Lassera nastało powszechnie zwątpienie. Tak jak na polu szerokonarodowej polityki polskiej wołali niektórzy, iż się trzeba pozbyć wszelkich marzeń lepszej przyszłości i uznać wszystkie fakta dokonane, tak się na nowo znalazło wielu mniej winnych, ale może bardziej małodusznych, którym się zdawało, iż po przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów znikła wszelka nadzieja utrzymania autonomji krajowej i przeistoczenia Austrji na państwo, w któremby różne narody mogły się swobodnie rozwijać. Twierdzono tedy, iż dla nas nie pozostaje nic jak tylko słuchać głosu czujnego ale drobnostkowego oportunizmu, że trzeba się pogodzić z myślą, choćby centralistycznej Austrji, a mieć na względzie, by nasze interesa przynajmniej jako tako w tej Austjji były uwzględnione, że w tym celu najlepiej oddać się na łaskę każdorazowego rządu i być zawsze i wszędzie stronnictwem rządowem, a za tę cenę dostać w swe ręce przynajmniej wszystkie urzęda krajowe. A posuwano się w tej tendencji tak daleko, że podnosiły się głosy twierdzące, iż należy zarzucić i te autonomiczne urządzenia, które kraj nasz posiada jako zabawki nieużyteczne i kosztowne, a prowadzące może do niebezpiecznych marzeń i że zdrową polityką jest tylko posłuszeństwo dla dostojeństw rządowych, a jedyną cnotą polityczną karność osobista.

Ks. J. Czartoryski nigdy nie poddał się tym hasłom, nigdy nie zrzekł się ani szerokiej tradycji narodowej, ani tych dążeń autonomji, które tradycja naszej dzielnicy uświęciła. Mając zawsze całość ojczyzny na oku, był rzecznikiem zgody pomiędzy pojedyńczymi stanami i szczepami zamieszkującymi jej obszary. W Sejmie, a później w Radzie państwa stał wytrwale przy idei polityki autonomicznej, wtedy nawet, kiedy w kraju wołano głośno, że to mrzonka i doczekał się przecie tego, że ta mniemana mrzonka stała się koniecznością, że większość parlamentu jest autonomiczną, i że dawni księcia przeciwnicy, wsparci o autonomiczne stronnictwo, sięgają po najwyższe godności. Jeszcze na początku bieżącej sesji Rady państwa dwoiło się w Kole polskiem. Wiele poważnych osobistości, a między tymi pp. Dunajewski i śp. Baum byli przeciwnikami dzisiejszego sojuszu z prawicą, i wtedy to ks. J. Czartoryski przyczynił się przeważnie do powstania dzisiejszej większości, o której powiadają Niemcy, że jest rządem Polaków...

W Sejmie był ks. J. Czartoryski, jak wiadomo, przewodniczącym kółka, które zajmowało stanowisko umiarkowane, ale postępowe. Kółko to godziło się z konserwatystami o tyle, o ile sądziło, iż źle jest, kiedy pojedyńcze osobistości, choćby najzdolniejsze, biorą samowolnie w ręce mandat moralnego rządu nad narodem, mniemało bowiem, że postępowanie takie może doprowadzić do nowej niezgody, a nareszcie może znowu do bezimiennego rządu i nieobliczonych skutków. Dlatego to z tego właśnie kółka wyszła za inicjatywą pp. Wojc. Dzieduszyckiego i Matkowskiego rezolucja Koła sejmowego, nadająca solidarności Koła polskiego w Wiedniu znaczenie narodowego prawa, przez co zarazem odnowiono pamięć łączności Koła delegacji polskiej z Sejmem i pierwszeństwa Sejmu. Ks. J. Czartoryski, wybrany potem przewodniczącym komitetu przedwyborczego dla wyborów do Rady państwa, nietylko przeprowadził zwycięsko wybory, ale przyprowadził do skutku uznanie solidarności Koła przez wszystkie stronnictwa bez wyjątku.

Kółko, któremu ks. Jerzy przewodniczył, godziło się znowu ze stronnictwem postępowem w tem, iż postawiło ponad wszystkiem autonomję kraju, iż chciało rozwoju swobodnej opinji i najpomyślniejszego rozwoju szkolnictwa, że uważało za zgubne bierne oddanie się społeczeństwa polskiego w ręce choćby polskiej i patrjotycznej biurokracji, za zgubniejsze jeszcze okalecenie szkoły. Kółko to stawiało jako cnotę polityczną nie karność osobistą, lecz wypowiadanie przekonania i bezwzględne posłuszeństwo prawu wypowiedzianemu wolą większości, nawiązując tym sposobem do tradycji 3go maja.

Przekonaniem tego stronnictwa w Sejmie wypowiedzianem było, że trzeba społeczeństwo nauczyć trudnej sztuki samorządu, że trzeba ażeby Koło polskie sejmowe, a w pewnych razach Koło wiedeńskie wzięło na siebie trudny obowiązek moralnego rządu nad narodem i dla tego to twierdziło, iż pewne uchwały Koła sejmowego mają wobec społeczeństwa moralną moc ustawy.

Takie to znaczenie miała rezolucja w sprawie solidarności. Nie mniejsze znaczenie miał uchwalony na wniosek p. Wojciecha Dzieduszyckiego przeszłej jesieni regulamin przedwyborczy. Obroną istniejącej już autonomii lokalnej i dążeniem do wzmocnienia tejże ze strony tego stronnictwa była akcja w sprawie kwestjonarjusza rządowego, której rzecznikiem był głównie p. A. Czajkowski, jako referent mniejszości ówczesnej komisji administracyjnej.

To zasadnicze stanowisko, które ks. J. Czartoryski zajmował zawsze w kraju i w Wiedniu, musiało mu przysporzyć nieprzyjaciół, postawiło go jednakże na najpoważniejszem stanowisku osobistem, zupełnie niezawisłem od urzędowej hierarchii Koła.

To też wątpimy, ażeby się mogła sprawdzić wiadomość, podana przez korespondenta *Reformy*, iż jakiekolwiek względy osobiste mogłyby skłonić ks. J. Czartoryskiego do złożenia mandatu. Ks. J. Czartoryski dał tego dowody, że zawsze i wszędzie wytrwa w obronie zasady, tak długo, jak długo sądzi, że dla tej zasady da się coś zrobić.

Ziemie polskie.

O zajściach w instytucie Puławskim piszą z Warszawy do *Nowej Reformy*:

Jeszcze w ubiegłym miesiącu pewnej nocy najniespodziewaniej przybyło do Puław jednocześnie z Warszawy i Lublina kilkunastu żandarmów z prokuratorem (z Lublina) i oficerem żandarmerji. Trzeba trafu szczególnego i zarazem szczęśliwego, że przypadkowo wówczas znajdowało się kilku studentów na dworcu kolei, którzy ocenisy odrazu cel podróży tych archaniołów, p b gli do dzielnic, zamieszkałych przeważnie ez kolegów i uprzedzili o przybyciu gości. Jakolwiek studenci tamtejsi mało mają książek antirządowych, jednak tu i owdzie, szczególniej u Rosjan, broszurka jakaś lub *listok podpolnoj gazety* znaleść mógł się łatwo, towarem tym bowiem wszystkie wyższe zakłady naukowe, w ca-

Teatr lwowski.

Po dwu latach niefortunnej próby z panem Adamem Miłaszewskim, rozpoczęły się w poniedziałek przedstawienia w teatrze lwowskim pod wznowioną dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

Dwa lata trwająca zmiana w osobie przedsiębiorcy teatru lwowskiego, pozostanie prawdopodobnie długo w pamięci naszej publiczności.

Upadek sceny niemal we wszystkich jej kierunkach, desorganizacja w personalu teatralnym, widoczne zniechęcenie artystów, obok znacznego zobojętnienia publiczności dla teatru i ignorowania sceny przez dziennikarstwo — oto wierny obraz dwuletnich stosunków teatru lwowskiego.

Jakkolwiek przejście to nader przykrem musiało być dla miłośników teatru, skoro uznano za stosowne udać się aż do Sejmu krajowego po opiekę nad upadającą sceną narodową, to jednak może ono mieć te dobre następstwa — jeżeli nowa dyrekcja spełni należycie swe zadanie — iż publiczność zdoła ocenić różnicę, zachodzącą pomiędzy teatrem upadającym a dźwigającym się z tego upadku i że poczuje się do obowiązku wesprzeć usiłowania nowej dyrekcji tak, jak tego wymaga dobro jednej z nader ważnych instytucyj narodowych.

Nie rzadko spotkać się można z zapatrywaniem, iż scena lwowska nie wzniosła się do tego znaczenia, jakie przepisano scenie w moralnem życiu narodów. Zapewne, jeżeli wyjdziemy z założenia, że teatr nie powinien się stosować do każdoczesnego usposobienia i gustów publiczności, lub porównywać zechcemy teatr lwowski z pierwszorzędnemi scenami świata.

Skoro jednak staniemy na gruncie porównań właściwych, to jest: ze scenami innych stolic prowincjonalnych, a nadto uwzględnimy, że teatr, który utrzymuje się z widzów, zastosować musi repertoarz swój do nader rozmaitego smaku publiczności, to i przyznamy, że za czasów obecnie wznowionej dyrekcji a szczególnie kierownictwa artystycznego ś. p. Stanisława Dobrzańskiego, teatr lwowski tak pod względem repertoarza, jako też reprezentacyj scenicznych w dziale komedji a po części i dramatu, nietylko wytrzymywał porównanie z równorzędnemi scenami, ale o wiele je przewyższał. Lecz w sądzie o teatrze przedewszystkiem należy sobie zdać sprawę z warunków, w jakich on istnieje, a mówiąc w szczególności o teatrze lwowskim, nie zapominać o trudnościach, z jakiemi scena ta ma do walczenia.

Teatr lwowski, jako piewszorzędna scena narodowa w kraju, musi utrzymywać obok dramatu, komedji wyższej i farsy, także operę i operetkę.

Pierwsze dwa działy potrzebne są zarówno dla zadośćuczynienia obowiązkom, płynącym z aktu fundacji teatru, jakoteż spełnienia najistotniejszego zadania sceny.

Co się zaś tyczy opery, to zaprawdę byłby to objaw smutnych stosunków i dowód niemałego ubóstwa moralnego, gdyby w stolicy kraju, liczącego pięć i pół miljonową ludność — w mieście, w którem zebrane są wszystkie wyższe zakłady naukowe i władze krajowe, gdzie kilka tysięcy młodzieży uczęszcza do szkół, a zastęp prawdziwej inteligencji jest nader poważnym, ażeby, powtarzamy w tem mieście nie istniała chociażby czasowo opera, przyczyniająca się tak stanowczo do kształcenia muzykalnego, i za pomocą której jedynie można obznajomiać szerszą publiczność z poważnemi utworami muzycznemi.

Jesteśmy przekonani, że publiczność lwowska przeciw zwinięciu opery najuroczyściej by zaprotestowała, a protest ten byłby tem dotkliwszym, ile że nie ulega wątpliwości, że w miejsce właśnej opery rozsiadłaby się we Lwowie jedna z tych koczujących oper, której istnienie w każdym razie połączoneby było z uszczerbkiem dla teatru polskiego.

Czuje to najlepiej reprezentacja krajowa, skoro dwie trzecie z ogólnej subwencji dla teatru lwowskiego przeznacza na zasiłek dla opery.

Przechodząc do operetki i farsy, to przedewszystkiem podnieść musimy — co zresztą powszechnie wiadomo — że są to właściwie działy sceniczne, które przedsiębiorstwa teatralne utrzymują finansowo. Można narzekać i gorszyć się tem, że publiczność uczęszcza chętniej i liczniej na operetki i farsy, niż poważne utwory dramatyczne, lecz nie można brać za złe przedsiębiorstwu teatralnemu, że repertoarz jego stosuje się do gustu publiczności, której znaczna część mówi sobie według Szyllera:

> Auf der Bühne lieb' ich droben
> Keine Redumschweife.
> Soll ich denn am Ende loben,
> Was ich nicht begreife?
> Lose, fassliche Geberden
> Können mich verführen;
> Lieber will ich schlechter werden,
> Als mich ennuyiren!

Jak wielkie trudności ma do przezwyciężenia teatr, utrzymujący wszystkie działy sceniczne, dość wspomnieć o potrzebie utrzymywania nader licznego personalu, z którego znaczna część musi być doborową i posiadającą wszystkie te talenta, które do wiernego oddania najrozmaitszych ról są niezbędnemi.

A kierownictwo artystyczne również wymaga ludzi zdolnych i specjalnie wykształconych w rozmaitych kierunkach.

Wszak wiadomą jest rzeczą, że do najrzadszych zdarzeń zaliczyć można uzdolnienie tak wszechstronne, iżby dobry kierownik artystyczny mógł być zarazem dobrym reżyserem, znał się na technice scenicznej, a przytem posiadał wykształcenie muzykalne, odpowiedne do kierownictwa opery lub nawet operetki.

Można być znakomitym kierownikiem artystycznym, a przytem złym aktorem — wybornym krytykiem, a złym reżyserem — artystą, muzykiem, a przytem najgorszym dyrektorem opery.

Są to szczegóły w zawodzie scenicznym, jakkolwiek mające ze sobą najściślejszy związek, jednakże tak różne, iż wymagają one każdy dla siebie specjalnych studjów i dłuższej praktyki. Obok tych podniesionych trudności, ileż to jeszcze innych przyczyn składa się na trudny rozwój sceny lwowskiej.

Do rozwoju sceny potrzeba także krytyki, która powinna być obfitem źródłem nauki dla aktora i dawać wskazówki publiczności, z której znów artysta powinien czerpać zachętę do dalszej swej pracy, nie mniej widzieć w niej wytknięte błędy i usterki z równą bezstronnością, jak znajomością rzeczy. Jakąż jest krytyka u nas?

Ograniczona jedynie do szczupłych ram dziennikarstwa a ujęta w formę wiadomości bieżących, omawia ona przedstawienia sceniczne, jak każdą inną codzienną wiadomość, jak np. stan pogody lub termometru.

A jeżeli czasem który z panów recenzentów pójdzie trochę dalej i ofiaruje owoc swych studjów i znajomości dramatycznej Temidzie, to jest on najczęściej tak kwaśny, że może tylko zrazić z natury zawodu już drażliwego artystę i że zeń ani publiczność ani scena żadnych odnieść nie zdoła korzyści.

Do jakiego atoli stopnia doszedł indyferentyzm dziennikarstwa naszego dla teatru, dość podnieść, że istnieje we Lwowie dziennik, którego redaktor śmiało do najznakomitszych polskich krytyków dramatycznych zaliczony być może, a który od lat kilku jednem słowem nie wspomina o teatrze lwowskim.

Wykazując brak lub niedostateczność krytyki dramatycznej, nie możemy jednak tego zarzutu odnieść do publiczności, która nie piórem lecz żywem słowem wydaje sąd o teatrze; ta bowiem nie szczędzi swej krytyki. Ma ona zresztą do tego wszelkie prawo, bo skoro bywa w teatrze, wolno jej przecież wypowiadać wrażenie, jakie wyniosła z teatru.

Ale powiedzmy sobie szczerą prawdę. Czy scenę lwowską ganią ci, co bywają często w teatrze, czy też przeciwnie ci, których teatr lwowski widzi chyba wtedy, gdy jakieś obce towarzystwo pojawi się na scenie, chociażby w rodzaju pamiętnych Phoitesów?

Łatwą a po części i ponętną jest krytyka, chociażby przez wzgląd na to, iż ganiąc dowodzi się tanim kosztem własnej wyższości; trudniejszym jednakże okazałby się rachunek, gdybyśmy go chcieli zrobić sami ze sobą co do spełniania obowiązków moralnych, a szczególnie tych obowiązków, które Francuz streszcza w słowach: *Noblesse oblige.*

Narzekamy często na teatr, że w dziale dramatu nie wytrzymuje porównania z burgiem, co do komedji wyższej z Theatre français, farsy z teatrem w Palais Royal, a nie pytamy jednocześnie, co zrobiliśmy dotąd dla teatru lwowskiego. „Gdzie indziej — powiada autor „Pogadanek teatralnych" — naród z składek całego kraju wznosi świątynie narodowej sztuce dramatycznej—u nas, gdyby nie wspaniałomyślność jednostek, możeby się nie zdobyto na cztery porządne ściany".

„Gdzie indziej odwiedzanie teatru stanowi jedenaste przykazanie każdego, kto ma jakąkolwiek tylko do wykształcenia pretensję — u nas tak zwana inteligencja przenosi lada błahą rozrywkę nad wieczór spędzony przed deskami, które świat oznaczają".

„Gdzie indziej bogaci amatorowie groszem i staraniem dopomagają ustawicznie sztuce dla sztuki—u nas amatorstwo nie sięga poza garderobę teatralną i kulisy!" Z naszej strony do słów zacytowanych dodamy jeszcze, że gdzie indziej miasta przez wzgląd na swe zadania cywilizacyjne, wspierają znacznemi zasiłkami teatra i zakładają dlań szkoły dramatyczne. Cóż miasto Lwów robi dla teatru, chociażby przez wzgląd na to, że teatr dobry jest jednym z głównych warunków czasowego przebywania rodzin zamożnych w mieście? Lepiej zamilczmy i zamknijmy na dziś naszą pogadankę o teatrze.

A . . . . z.

Nowszy przemysł szklany.

Wobec olbrzymiego dzisiaj konsumowania wyrobów ze szkła, i przemysł szklany podniósł się też znakomicie. Doszliśmy już pod tym względem do tego stopnia rozwoju, o jakim ongi nie marzono nawet. Sądzimy, że interesującem będzie dla czytelników krótkie streszczenie artykułu p. B. P., pomieszczonego pod powyższym tytułem w marcowym zeszycie *Bibljoteki warszawskiej*.

Wynalazek szkła sięga nader odległej starożytności. W brew rozpowszechnionemu nader, dzięki opowieściom Pliniusza i Józefa Flawiusza, podaniu o wynalezieniu szkła w skutek prostego przypadku przez kupców fenickich, — nowsze badania wykazały, że wynalazek ten prawdopodobnie dawniejszym jest nawet od powstania Fenicji.

Znany badacz starożytności egipskich, S. G. Wilkinson, podaje rysunki z grobowca Benni Hassana, wskazujące, że sztuka wydymania szkła na jakie 2.000 lat przed Chrystusem już była znana Egipcjanom.

tem imperium przez agitatorów politycznych rosyjskich hojnie są obdarowywane. Odbyło się też tej nocy na prędce całopalenie różnych śmieci drukowanych, nie mających żadnej wartości, ale z tem wszystkiem wobec gorliwości żandarmerji, mogących służyć za pretekst do aresztowań i śledztw. Budzono więc już po większej części pobudzonych i dokonywano rewizji wobec prokuratora, sędziego śledczego i oficerów policyjnych. Każda książka niecenzurowana (nawet taka, jak „Pan Tadeusz“, „Dziady“, Kazania Skargi“ itd.) podlegały konfiskacie i spisywaniu osobnego za każdym razem protokołu.

Rewizja po mieszkaniach trwała bez przerwy tej nocy. Brak przezorności jednego ze studentów, uwieńczył ją dobrym skutkiem.

Student Łopaciński miał zwyczaj prowadzić tak zwany „dziennik“, w którym notował wszystko codziennie, co tylko zaszło lub się wydarzyło.— Otóż z dziennika tego dowiedzieli się, że tego a tego dnia wyszła Pułaścianka, gazeta wydawana przez studentów, bez pozwolenia, tego znów dnia było posiedzenie Towarzystwa szerzenia oświaty między ludem itp. Ów dziennik wydał się arcyważnym i kompromitującym dokumentem; zaraz jego, jak również kilku innych studentów, których nazwiska były wymienione, natychmiast aresztowano i odwieziono do cytadeli warszawskiej. Student Kniażycki, np. powędrował tam z powodu znalezienia w książkach jego rachunku 1861 r. z kasy koleżeńskiej. Jednem słowem, podobne dowody i kompromitujące papiery były wystarczającym pretekstem do zaaresztowania ich właścicieli. W kilka dni po tych rewizjach i aresztowaniach przybył z Petersburga, ze służbą i nie widać stosownych relacyj ze śledztwa i rewizyj, sędzia do ważnych spraw Sirykow. Wówczas badanie zaczęło się nie na żarty, z całą energią. Przybyły badał uwięzionych na miejscu i w cytadeli.

Po przewróceniu wszystkiego w mieszkaniach, które trwało kilka dni, w braku już zajęć wzięto się do rewizji biblioteki Instytutu, z której korzystają studenci. Trzeba zdarzenia, że natrafiono tutaj na dwie liche broszury w języku rosyjskim, prawdopodobnie umyślnie podrzucone p. t. „Perowskaja“, „Żelabow“ (biografie). Okoliczność ta posłużyła za powód do zaaresztowania bibliotekarza, także studenta, Hrebnickiego, którego też ostawiono za innymi do Warszawy. Bibliotekę zaś prokurator opieczętował i zabronił korzystać z niej, również uczynił z czytelnią.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 24. marca. Donosiliśmy niedawno o prośbie dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych do cara, ażeby ten ostatni kazał głównej kasie skarbowej wypróżnić szufladę wspomnianego ministerstwa z sum tak zwanych „przypadkowych“, jakie się znajdowały w podręcznej kasie ministerstwa. Na tem się nie skończyło, i oto dziś znajdujemy w dzienniku *Nowosti* co następuje: „Dowiadujemy się, że z powodu smutnego wypadku z Ś. Makowem, wyższe sfery rządowe zwróciły baczną uwagę na tak zwane „specjalne zasoby“, znajdujące się w szufladach nie tylko ministerstw, lecz w ogóle wszystkich zarządów. Zasoby owe składają się z przypadkowych pozostałości kwot rządowych, a dalej z rozmaitych odliczeń z gaży urzędników, oraz z wypłat przedsiębiorcom itd., a wreszcie ze składek i ofiar prywatnych. Z samej masy tych kwot widać, że każda z nich ma odrębne, specjalne swe przeznaczenie, gdy tymczasem dotychczas częstokroć nie wiadomo było, gdzie się one podziewały, lub według pogmatwanych rachunków, przedstawianych władzom wyższym, wydawane były na zupełnie inne cele, aniżeli na jakie przeznaczone były. Nakazano tedy surowo, ażeby biura rządowe nie ważyły się odtąd samowolnie szafować wspomnianemi kwotami, szczególnie „nagrody“ (nie wiedzieć za co) i tak zwane „zapomogi“ dla czynowników, i ażeby co miesiąca składały, gdzie trzeba, ścisły rachunek z sum w mowie będących, a to pod osobistą odpowiedzialnością zwierzchników.“

Chcieliśmy na razie pominąć milczeniem, ale zastanowiwszy się głębiej, przyszliśmy do przekonania, że warto powtórzyć doniesienie, jakie się przed kilku dniami pojawiło w niektórych dziennikach, niby od bardzo wiarogodnych osób, że „podana w dziennikach wersja o przyczynach samobójstwa Makowa i Perfiljewa, jest rządowym wymysłem dla utajenia rzeczywistej przyczyny. Rzecz miała się bowiem następująco: Makow, Perfiljew i wielu innych dygnitarzy państwa z partji tak zwanej liberalno-arystokratycznej uknuło spisek, zmierzający do zmiany panującego, a w ostatnim razie nawet dynastji. Kiedy partja panslawistyczna wpadła na trop tego spisku, rozpoczął się szereg samobójstw w sferach rządowych. Najbardziej skompromitowani spiskowcy zrobili początek. Pierwszym był jenerał Iwanow, gubernator Kronsztatu. Po jego śmierci mniemali spiskowcy, że nić zerwała się już w rękach panslawistów, że ci ostatni do kłębka dojść nie zdołają. Nabrali więc otuchy i zaczęli dalej prowadzić swe dzieło. Powoli spisek dojrzał i już lada dzień miał się spełnić, kiedy w tem Tołstoj nakazał aresztować jednego z wyższych oficerów gwardji. Makow i Perfiljew byli na raucie u jednego z wielkich książąt w chwili, gdy doszła do nich wiadomość o aresztowaniu tego oficera. Wymknęli się natychmiast i wróciwszy do domu, odebrali sobie życie. Tegoż dnia przedłożono carowi raport o spisku, a car przerażony uciekł do Gatczyny. Aby uzasadnić śmierć Makowa i Perfiljewa, kazano dziennikom ogłosić, że wykryto defraudacje, bo wiedziano, że świat przyzwyczajony do kradzieży urzędników rosyjskich nic nadzwyczajnego nie widzi. Obecnie panslawiści dokonywują prawdziwego spustoszenia w obozie liberalnej arystokracji. Nie ma dnia, ażeby kilku lub kilkunastu tytułowanych oficerów gwardji, urzędników ministerjalnych lub dworskich nie pakowano do Petropawłowskiej twierdzy“.

Dość niewielkiej potrzeba dozy zastanowienia się nad relacją „bardzo dobrze poinformowanej osoby,“ ażeby się przekonać, że w niej ni ziarnka prawdy nie ma. I tak: według „b. d. poinformowanej osoby,“ Makow nie był złodziejem, lecz coś w rodzaju Walenroda, co całe życie liże carskie stopy i bije po cerkwiach gorliwe pokłony, przez lat kilkanaście zbiera za carską, przygotowuje się przez sprawę do spisku arystokratycznego liberalnego stronnictwa. Makow spiskowiec! — to już coś bardzo dziwnego. Zwykłego szlacheckiego rodu, całe życie poświęcił na to, ażeby wiernie służąc carowi — ojczyźnie posiąść wyższe stanowisko, a z niem razem dostatek. Karjera jego przecież wiadoma; „za zasługi położone na Litwie,“ z stackiego sowietnika, awansowany na rzeczywistego radcę, dochrapał się z biegiem czasu, zwykłą w Rosji koleją, co się często zdarza, aż do ministerstwa, wtedy pewny już siebie, jak nigdy przedtem (ale wciąż modląc się i bijąc pokłony), zapuścił na dobre rękę do kasy rządowej. Jakże to spisek?!...

I po jeszcze z liberalnem arystokratycznem stronnictwem! Wiemy, że istnieje takie stronnictwo, ale mówią się na palcach: b. minister Loris-Melikow, b. minister wojny hr. Milutin (ten także skłaniał się do pewnych reform), były minister Abaza, a dalej z niemieckich z rządem żadnej styczności: jeden z hrabiów Tołstowych, bliższy krewny ministra, i równy mu talentem hr. Sołtykow, piszący pod pseudonimem „Szczedryna,“ a następnie kilku innych, liberalizujących w salonach, a o istnieniu których świat wie tylko ze słuchu i przypuszczenia więcej, aniżeli z faktów — oto całe liberalne arystokratyczne stronnictwo, oficjalnie wiadome! Zgadzamy się zresztą i na to, że oprócz wymienionych, istnieje w Rosji jeszcze całe mnóstwo liberalnych arystokratów. Dlaczegóż nie? Ludzie mający większe dochody niżeli wydatki, mogą lepiej od innych pojmować potrzeby kraju — ale znów i te mniemanie liberały z dawnego pałkanni, nie związane są w żadne kółko, chodzą luzem, nie mają najmniejszego programu działania, i tylko czekają co będzie, najczęściej siedząc za granicą. Ale że Makow i taki parweniusz jak „dygnitarz“ Perfiljew, nie mogli mieć i nie mieli nic wspólnego z arystokracją — to już więcej jak pewno! Dość przypomnieć, że właśnie Makow wszedł do gabinetu wtedy, gdy Loris z kolegami podał się do dymisji, po sławnem odrzuceniu przez Aleksandra III. reform, które gotów był podpisać Aleksander II. Po gabinecie arystokratyczno-liberalnym nastąpił czynownikowski i wszystko cofnęło się do dawnych porządków, do carosławja, despotyzmu, milczenia i systemu wynagradzania „zasług“ przez samego siebie, za pomocą kufrów rządowych. Co do spisków mianowanych arystokracji, tu już autor zdradza kompletne nierozumienie rzeczy. Liberalna arystokracja rosyjska może przedstawić carowi konieczność reform liberalnych i prosić go o takowe — jak to uczynił Loris z kolegami — będzie przedstawiać i prosić nigdy ale nie inaczej, jak tylko w formie „najpodańszej“ prośby. Przyczyna tego bardzo jasna; dzisiejsza Rosja znajduje się do pewnego stopnia w pozycji Francji za Ludwika XVI.; czuje więc dobrze arystokracja nad Newą, że interes jej jest identyczny z interesem cara; że niech car dostanie po skórze, to i ich skóra nie będzie pewną. Działałaby tedy chyba dobrowolnie na własną szkodę, gdyby spiskowała przeciw monarsze, który bądź co bądź, przedstawia pewną zorganizowaną siłę, za którą stoi większość narodu, a mianowicie cała masa czerni niezliczonej, dotąd wpatrująca się w cara, jakby w Boga oblicze. Dość, że niech car sto jeszcze przedstawień Lorisa odrzuci, niech tem rewolucję wywoła, a arystokracja — z bardzo małym chyba wyjątkiem tych, co nic nie mają — nigdy nie opuści cara, jako jedynej kotwicy, wśród wzburzonego ludu. Powie nam tu kto, a owe liczne przewroty pałacowe, a owo zamordowanie Pawła? Tak, to prawda; Paweł zamordowany był przez arystokrację, lecz stąd najmniejszego dowodu wyciągnąć nie można, że dzisiejsza arystokracja nad Newą wdaje się w spiski. Położenie Rosji za Pawła było całkiem inne od dzisiejszego — a sam Paweł nic nie ma podobnego z położeniem swojego prawnuka. Zgładzili Pawła hrabiowie Zubowy, hr. Pahlen, książę Jaszwil wraz z wielu innymi, nie dla zaprowadzenia jakichś tam zmian liberalnych—które im tak samo jak i Pawłowi były miłe, jak jeż psu— lecz dla położenia końca warjackim fantazjom dzikiego despoty, któremu dość było skinąć, ażeby ów Zubów, lub Jaszwil, niespodzianie na Syberji się ujrzał. Pomijając kilka innych zdań osoby bardzo dobrze poinformowanej, zwrócimy już tylko uwagę na ostatni ustęp. „Osoba“ donosi, że nie minie dzień, ażeby nie wpakowano do Petropawłoskiej cytadeli kilkunastu tytułowanych oficerów gwardji i urzędników ministerjalnych i dworskich. Dziwna rzecz doprawdy, po co siedzą nad Newą posłowie zagraniczni? Przecież mogliby za pomocą „klucza“ donieść swym rządom o tak ważnych spiskach, a tam już, choć pod sekretem, zawszeby coś się przedarło do wiadomości zwykłych śmiertelników. Nie, posłowie milczą—a tu, jak na złość, osoba bardzo wiarogodna, świadek naoczny, z powodów zapewne głębokiej polityki, na żaden sposób nie chce wymienić choćby jedno tytułowane nazwisko oficera gwardji, wspólnika spisku arystokraty Makowa et consortes.

Bogu ducha winny Iwanow także dostał za swoje — poszedł pomiędzy arystokratów. Iwanowych w Rosji, to tak jak Müllerów w Niemczech, i jak nikt ponoś nigdy nie słyszał o żadnym księciu lub hrabi von Müller, tak też nikt od stworzenia świata nie widział w Rosji choćby półgrafa Iwanowa. Był to zwykły oficer, a gdy z czasem z pułkownika dostał prawem starszeństwa stopień jeneralski, ministerstwo wojny nie wiedząc gdzie go podzieć, dało mu chleb łaskawy dyrektora materjałów artyleryjskich w Kronstadzie, gdzie go spotkało zwykłe moskiewskie nieszczęście, zakończone dobrowolną śmiercią na kilkanaście dni przed odkryciem nadużyć Perfiljewa, a następnie i Makowa. Czyż zgadza się to tedy ze zdrowym rozumem robić z tak codziennej, pospolitej rzeczy, jak kradzież grosza publicznego w Rosji, jakiś okropny, sensacyjny spisek liberalnej arystokracji? Wolałaby lepiej „osoba“ zaczekać na rezultat publicznego procesu Perfiljewa (którego, nawiasem mówiąc, nie wiemy dlaczego uśmiercił autor wraz z Makowem, gdy tymczasem on, tj. Perfiljew, dotąd zdrów i żyje, pomimo ambarasów codziennych z panem sędzią śledczym), aniżeli winnych przyrodzonego suzdalskiego grzechu robić bohaterami wolności i twierdzić następnie, że car dla zatuszowania prawdziwego stanu rzeczy (czegoby zresztą nigdy nie dopiął), kazał Makowowi przekroczyć siódme przykazanie, a sam uciekł ze strachu do Gatczyny, i to dziwna, że jak raz tego samego dnia, który był na miesiąc przed wypadkiem Makowa, oficjalnie zapowiedziany przy wyliczeniu terminów, w których dwór porzuci Petersburg dla Gatczyny, tę dla Peterhofu, a Peterhof dla Moskwy.

Jeżeliśmy się rozwiedli dość obszernie o tem szczególnem doniesieniu „dobrze poinformowanego naocznego świadka,“ to powodowaliśmy się w tem nie jakąś dziecinną chęcią krytyki bez celu, lecz pobudką poważną. Polskiemu pismu nie do twarzy zapełniać szpalty bezsensowemi wieściami o Rosji, byle sprawić efekt chwilowy i czytelników pozyskać. Zresztą jest to złe wyrachowanie, bo chyba tylko jaka garderobiana uwierzy bajkom, ale nigdy człek z jakiem takiem zastanowieniem. Podobne sensacyjne wymysły zostawmy *Tagblattom* niemieckim, spekulującym na kłamstwie. My powinniśmy być poważni względem Rosji, powinniśmy donosić tylko co prawda, powinniśmy zaznajamiać kraj nasz z rzetelnym, ale nie z sensacyjnie wymyślonym stanem przeciwnika naszego tak pod względem społecznym, jak i politycznym — bo inaczej czyniąc, przynosimy w pierwszej linji samym sobie szkodę — a nawet jedynie tylko — nie komu innemu, jak samym sobie i sprawie naszej.

KRONIKA.

Lwów dnia 28. marca.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Sylwester Sembratowicz wyjechał wczoraj do Halicza do chorej matki swojej, i z tego powodu nie przyjął deputacji, która się do niego za strony Rady „russkiej“ wybierała z radcą Kowalskim na czele, w znanej sprawie kalendarzowej. — Tytularnymi radcami konsystorza gr. kat. archieparchji lwowskiej z prawem noszenia odznak kanonickich, mianowani zostali: ks. Jan Sabat, proboszcz ze Sosnowa, Hilary Stetkiewicz z Bożykowa i Dymitr Huzar z Zawałowa. Na probostwo w Szczercu po śp. Bubliku między 17 kandydatami proponowani są w pierwszej linji: ks. Aleksy Zarzycki, dziekan z Zarudzia, Hipolit Sztogryn ze Strzałek i Hilary Paczowski z Nawarji. — Ks. Stefan Łękawski, dotychczasowy proboszcz w Żydaczowie, otrzymał probostwo w Uhornikach koło Stanisławowa. — Ks. Ignacy Onyszkiewicz, prof. języka ruskiego w uniwersytecie czerniowieckiem, zmarł dnia 26. bm. w Wiedniu. — Cesarz, cesarzowa i arcyksiążęta wyrazili państwu namiestnikowstwu swoje współczucie z powodu boleśnego ciosu, jakiego dom hr. Potockich doznał przez zgon śp. hr. Izabelli. — Pan namiestnik hr. Alfred Potocki oczekiwany jest we Lwowie z powrotem z Wiednia w piątek dnia 30. bm. — Ks. Adam Sapieha wystąpił z komitetu doradczego dla spraw chowu koni. Pan minister rolnictwa wyraził księciu przy tej sposobności podziękowanie i uznanie za dotychczasową gorliwą i pożyteczną działalność w rzeczonym komitecie. — W Czechach zmarł temi dniami Karol br. Villani, b. poseł do Sejmu praz kiego i do Rady państwa, tudzież ceniony autor czeski. Urodzony w r. 1818, służył pierwotnie wojskowo, i przez 5 lat stał załogą w Galicji. W roku 1846 jednak nie chcąc, jak donosi *Pokrok*, walczyć przeciwko Polakom, wystąpił z wojska i osiadł w majątku Strzyżkow koło Beneszowa. — W Petersburgu zmarł uczeń tamtejszej akademji sztuk pięknych, utalentowany pejzażysta, Mieczysław Majewski. Należał on do bardzo wiele obiecujących młodych sił artystycznych. Zmarł w 28 roku życia, w chwili gdy talent jego, zawsze samodzielny, wstępował w okres zupełnej dojrzałości. Ostatnie jego prace z motywami przeważnie podolskiemi, zyskały w bliższych kołach artystycznych ogólne i bezwarunkowe uznanie.

Na poufną naradę zebrało się wczoraj w sali ratuszowej tylko 76 radnych. Przewodnictwo objął p. Bałutowski, poczem zgodzono się na odbycie próbnego głosowania, kto ma zostać prezydentem miasta, postanawiając, że tylko nad tymi kandydatami ma być przeprowadzona dyskusja, którzy otrzymają więcej niż 10 głosów. W głosowaniu otrzymał p. Dąbrowski Wacław 42, Mochnacki Edmund 28. Sześć głosów się rozstrzeliło, a pomiędzy niemi padły 3 głosy także na dra Madejskiego Marcelego, który jednak dotąd nie cofnął jeszcze swej rezygnacji z mandatu radnego. P. Mochnacki zrzekł się następnie kandydatury, albowiem posady swej w Wydziale krajowym opuścić nie może chyba tylko za urlopem, lub za rezerwacją, do udzielenia której jest Sejm kompetentny. Ks. Mazurak podniósł w dłuższej przemowie kandydaturę dra Madejskiego, ale większość obecnych postanowiła nie ponawiać już głosowania próbnego na prezydenta. Potem przystąpiono do próbnego głosowania na wiceprezydenta, lecz głosy się rozstrzeliły. Zwolennicy prezydentury p. Mochnackiego rzucili 23 głosy na Dąbrowskiego; dr. Semilski otrzymał 18, dr. Czyżewicz 11, dr. Zucker 11, Groman 8, inni 3 głosy, na 74 głosujących. Dziś tedy odbędzie się nowa narada. Jutro zaś definitywny wybór.

Dr Tadeusz Szydłowski, kandydat adwokatury we Lwowie, wpisany został na podstawie złożonego egzaminu sędziowskiego w listę obrońców w sprawach karnych.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecesja lwowska. Umarł we Lwowie dnia 18. bm. nagle na atak apoplektyczny ks. Józef Sylwester Gruszecki, proboszcz wojskowy na Galicję wschodnią, kapłan dyecezji praskiej, asesor biskupiego konsystorza w Pięciukościołach (na Węgrzech), ur. 1821, ord. 1847. — Ks. Leon Solecki, wikary i kantor archikatedralny, otrzymał jednogłośnie prezentę na beneficjum w Milczycach (w dyecezji przemyskiej), którego patronat przysłuża kapitule metropolitalnej. — Rektorem konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu, w miejsce ustępującego z tego urzędu o. M. Morawskiego, został o. Paweł Rubon ze Lwowa. — O. Fr. Mrowiński ze Lwowa przeniesiony do Chyrowa, gdzie, jak wiadomo, zgromadzenie Tow. Jez., zakupiwszy 3 wsie, zamierza urządzić kolegjum chyrowskie, dla wychowania i kształcenia konwiktorów. Część zarządu domu ekonomiczną obejmuje o. Mrowiński. — Prezentę na Uście Zielone otrzymał miejscowy administrator ks. Jędrzej Konieczny. — Przeniesiony ks. Jan Rajski z Jazłowca do Zaleszczyk.

Dyecezja tarnowska. Umarł ks. Józef Szarata, deficjent, w 49 roku życia, w 14 kapłaństwa, zamieszkały w Librantowej. — Odznaczony ks. Fr. Krysta, katecheta semin. naucz. w Tarnowie, Exposit canon. — Przeniesieni: ks. Szczepan Górowiecki z Radgoszczy do Makowa i ks. Fr. Białkowski z Pcima także do Makowa, a ks. Józef Lenartowicz, były administrator w Bruśniku, na wikarego do Radgoszczy.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Henryka Góralskiego bezpłatnym auskultantem.

Prezydjum dyrekcji poczt mianowało oficjałami pocztowymi asystentów pocztowych Tomasza Smolika w Nowym Sączu i Norberta Blaschiera w Podwołoczyskach, dalej asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych Artura Schiffnera i Jana Kotasa we Lwowie, byłego ekspedytora pocztowego Franciszka Steczkowskiego w Krakowie, i ekspedytora pocztowego Jana Kukurę w Rzeszowie, nakoniec przeniosło oficjała pocztowego Antoniego Marquarta z Krakowa do Kołomyi.

Rada szkolna zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Leonarda Jezierskiego w Jodłówce, Leona Szusta w Zapałowie, Emila Miśkiewicza w Przewłoce, Jana Kraweckiego w Rzeszowie, Ludwika Piwonkę w Pikułowcach, Edmunda Soniewickiego w Horożance, Wincentego Rzęteckiego w Jamnicy i Władysława Kłosińskiego w szkole filialnej w Jankowcach; zaś nauczycielkami szkół etatowych Marję Mikłasiewiczównę w Michalewicach a Kamilę Romaszkan w Kutach.

Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł w piwnicy realności l. 5 przy placu Rybim z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem ogień, który jednak szybko ugaszony został. Przeciw winnym wdrożono śledztwo.

Od dr. Ciesielskiego otrzymaliśmy pismo następujące:

„W Nr. 70 *Dzien. Polsk.* w artykule „Wybór do Rady państwa w m. Lwowie“ przedstawiono interpelację moją, skierowaną do kandydata prof. Zacharjewicza, niezgodnie z rzeczywistym przebiegiem, i dla tego upraszam o sprostowanie. Najpierw, nie robiłem p. Zacharjewiczowi osobistych przytyków — jak chce korespondent — lecz powiedziałem jedynie, że jeśli kandydat twierdzi, jakoby nie miał żadnych zasług, to czyni to ze zbytniej skromności, gdyż wiadomo nam, że otrzymał tytuł *Ritter von*, a tego bez zasług rząd nikomu nie daje.

„Dalej powiedziałem: „Kandydat twierdzi, że powiększeniem sieci komunikacyj kolejowych i wodnych trzeba przyjść w pomoc i dźwignąć nasz przemysł i rękodzieła, zapytuję przeto kandydata, w jakich kierunkach chciałby sieci nasze komunikacyjne powiększyć (pomnożyć), gdyż tak jak idą dzisiaj, przyczyniają się raczej do upadku przemysłu i rękodzieł *(niepokój)*, tak powtarzam raz jeszcze, że koleje nasze podkopują u nas przemysł i rękodzieła, gdyż wyprowadzają z kraju towary surowe, a ułatwiają sprowadzanie ich w stanie przerobionym napowrót, a tem samem nie dozwalają rozwinięcia się u nas przemysłu i rękodzieł na większą skalę. Inna bowiem rzecz wzgląd na wygodę i dobrobyt ogółu, a inna na pomyślny stan rękodzieł i przemysłu. Koleje tylko tam mogą zbawiennie oddziałać na rozwój przemysłu i rękodzieł, gdzie te stoją na wysokim stopniu rozwoju, lub gdzie sieci kolejowe z kilku ważniejszych punktów kraju odśrodkowo do wszystkich zakątków jego się rozchodzą, gdzie zaś jest stan rzeczy taki, jak u nas, to podkopują one raczej przemysł i rękodzieła w zarodzie, sprowadzając nawet takie wyroby, jak ubiór, obuwie, wyroby blacharskie, ślusarskie, stolarskie itp. z zagranicy, a najlepszym dowodem prawdy słów mych — budowa politechniki, którą właśnie p. kandydat prowadził, a dla której nawet drzwi, okna i okucia do nich wprost z Wiednia były sprowadzane.“

„Uzupełniać mej interpelacji co do poruszonej przez kandydata oszczędności w ściąganiu podatków i projektowanej ustawy kolejowej, które sprawozdawca pominął, uważam za niepotrzebne.

„W końcu dodaję, że jeżeli p. Piotr Gross, jako przewodniczący zgromadzenia, posunął się rzeczywiście do wyrzeczenia słów tych, które sprawozdawca przytoczył, to świadczą one wymownie o jego głębokim poglądzie i takcie.“

Wypadki. Znany w Kosowie notorycznie i już kilkakrotnie sądownie karany złodziej kieszonkowy Nacham Eltis, liczący lat 25, dnia 15. bm. podczas jarmarku w wspomnionem mieście został tak ciężko pobity, iż wskutek ran otrzymanych w kilka godzin zakończył życie. Z dochodzenia okazało się, że Eltis odciął nożem pewnemu włościaninowi woreczek z pieniądzmi, który tenże miał zawieszony u pasa, poszkodowany jednak wczas się spostrzegł i począł wołać o pomoc. Otaczający go huculi rzucili się za uciekającym złodziejem i przytrzymawszy go, okładać zaczęli toporkami i laskami tak mocno, że Eltis, uniesiony przez policjantów miejskich, którzy przy tej sposobności odnieśli także lekkie uszkodzenia, tejże nocy jeszcze życie zakończył. Uwięziono dotychczas 12 winnych w tej sprawie włościan. — Wypadek rozboju zdarzył się dnia 13. bm. na drodze krajowej między Nagnajowem a Machowem w powiecie tarnobrzeskim. Wieczorem dnia wspomnionego pięciu popisowych, powracających z placu poboru w Tarnobrzegu, napadło izraelitę Mojżesza Alweisa z Czarnej, powiatu pilzneńskiego. Złoczyńcy, rzuciwszy go do rowu i znieważywszy czynnie, odebrali mu pieniądze, jakie miał przy sobie, i ratowali się ucieczką. Posterunkowi żandarmskiemu w Baranowie powiodło się wyśledzić i ująć wszystkich sprawców tego rozboju, z wyjątkiem jednego, który zbiegł i ukrywa się dotychczas. — Brak nadzoru nad dziećmi spowodował smutny wypadek w Pistyniu, w powiecie kosowskim. Włościanka Docia Bejsiuk, wychodząc z domu, zostawiła dwóch swoich synków bez dozoru, bawiących się huśtaniem na sznurze, przewieszonym przez belkę w chacie. Powróciwszy do domu, znalazła starszego chłopczyka zawieszonego na sznurze, już nieżywego. Śmierć dziecka nastąpiła wskutek przypadku, który wyjaśni zarządzone dochodzenie sądowo-karne.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 27. marca. Złożono w pol. pstrą chustkę włóczkową z frendzlami i obrożę z psa z marką z r. 1883 Nr. 211. — Odebrano w podejrzanem posiadaniu będący złoty kółczyk wysadzany perłami.

Z Krakowa 27. marca donosi *Reforma*: Zwiastuny wiosny, bociany, długim łańcuchem przeleciały wczoraj nad naszem miastem. „Wiosna kalendarzowa“ zaczęła się już temu 3 dni.

Czytelnia akademicka w Krakowie liczy w roku bieżącym 336 członków, o kilku więc więcej niż w roku ubiegłym. Najwięcej dotychczas liczyła Czytelnia 358 członków w r. 1876/7.

Drohobycz 25. marca. Odnośnie do umieszczonej w kronice *Dzien. P.* korespondencji, w której dotyczący korespondent całkiem bezpotrzebnie silił się na użycie ironji co do mego przekonania politycznego, a nadto podaje fakt, iż przy sposobności bankietu u zastępcy burmistrza p. Hersza Goldhamera mówiłem na tle patrjotyzmu polskiego po niemiecku, minął się całkiem z prawdą — korzystam z przysługującego mi prawa i upraszam o sprostowanie korespondencji wzmianką, że wspomniona mowa moja, a względnie toast, nietylko się opierała na tle patrjotyzmu polskiego, lecz w rzeczywistości opiewała po polsku. *Sam. A. Apfel.*

Tarnopol 24. marca. Jadąc z Tarnopola nowo wybudowaną drogą krajową, wysnuwa się cały szereg pesymistycznych uwag nad naszym rządem antonomicznym; droga krajowa, która przecież służyć ma do wygodnej i łatwej komunikacji, przedstawia się w stanie bardzo opłakanym. Śnieg, tworzący półmetrową zbitą powłokę, może stopnieć gdzieś dopiero w lecie,

---

W Europie poczęto naprzód wyrabiać szkło w starożytnym Rzymie, a jak przemysł ten stanął wysoko, dowodem wspaniałe szklane wazony, znalezione w grobowcu Aleksandra Sewera, zmarłego na lat 235 przed Chrystusem.

Z Rzymu przeszedł przemysł szklany do Grecji, gdzie rozwinął się szczególniej na wyspie Lesbos. Z kolei czasu, przeniósł się do Wenecji, gdzie w XII wieku wsławił małą wysepkę Murano, leżącą w pobliżu miasta, wyrobem pereł i zwierciadeł. Po upadku królowej Adrjatyku, hutnicy weneccy przeważnie osiedlili się w Czechach.

Około połowy XVII. wieku powstały pierwsze huty szklane we Francji (za Ludwika XIV), w Anglji, Szwecji i Rosji.

W Polsce pierwszą hutę szklanną założył w Wilnie dworzanin Zygmunta Augusta, Palecki, w 1547 r. Następnie przemysł szklany rozwinął się bardzo szybko, tak, że na początku XIX. wieku znajdujemy już u nas hut mnóstwo; najcelniejsze z nich były w Nalibokach na Litwie i w Skolu (w Stryjskiem), gdzie szlifowano szkło. Dziś najlepszą i największą z naszych fabryk szklannych są „Czechy“ we wsi Trąbki, pod Garwolinem. W ostatnich czasach prastary ten wynalazek nowe obiera kierunki.

Przy licznych zaletach szkło miało swoją słabą stronę — tłukło się. Gdyby owa nietrwałość mogła być usuniętą do pewnego stopnia, zyskalibyśmy w niem jeden przymiot więcej, przymiot zostający w związku nie tylko z ekonomją, ale nawet z historją przemysłowej sztuki, o ile ta ostatnia wybiera sobie szkło za materjał swego przejawu.

I rzeczywiście pokazało się, że nadanie szkłu większej wytrzymałości nie należy do niepodobieństw. W roku 1874 pan Roger de la Bastie, w Richmond, wynalazł szkło elastyczne, które później hartowanem nazwano (verre trempé). Publiczne doświadczenia dowiodły znacznie większej trwałości tego nowego rodzaju szkła; zauważono tylko, że skoro przedmiot szklanny wyrobu de la Bastie ulegnie stłuczeniu, to odrazu rozsypuje się na niezliczone drobne cząstki.

Hartowanie szkła, według metody de la Bastie polega na tem, aby przedmiot zrobiony umieścić w osobnym piecu, w którym ogrzewa się do jasnej czerwoności, zachowując jeszcze swą formę, a wtedy zanurzyć go szybko w kąpieli tłuszczowej (z oleju lnianego—lub gliceryny—z łojem). Im szkło silniej było ogrzane i im je szybciej oziębiono, tem nabiera większego hartu; rozumie się jednak, że ta różnica temperatury przed i po zanurzeniu w kąpieli ma swe granice i gdyby kąpiel była za zimna, przedmiot w nią zanurzony, rozprysnąć się musi. Temperatura kąpieli i jej skład muszą być różne dla różnych gatunków szkła. Szkło kryształowe wymaga temperatury kąpieli 60—120° C., zwyczajne 150—300° C., szkła małych rozmiarów i łatwo topliwe 60—90° C.

Produkcja wyrobów ze szkła elastycznego jest dosyć znaczną. W 1877 r. w dwóch fabrykach francuskich z Pont-d'Antin otrzymywano miesięcznie, hartowane szyby wartości kilkunastu tysięcy franków, a w Choissy le Roi wyrabiano miesięcznie szkieł kryształowych za 50.000 franków. W tym że czasie był czynnym w Berlinie jeden piec de la Bastie; w Wiedniu wyrabiał elastyczne szklane naczynia Stölzel, a Pochtlerro bił syfony do wód gazowych, które wytrzymywały 52 atmosfer ciśnienia, gdy zwykle znoszą tylko 39. Jako osobliwość podajemy, Montcharmont et Dumas wyrabiają z tego czcionki drukarskie, tańsze i trwalsze od metalowych.

Jedyną wadą szkła elastycznego, która bezwątpienia wiele mu szkodzić będzie, jest to, że eksploduje nie raz bez wyraźnej przyczyny.

Jak we Francji de la Bastie pozyskał rozgłos wynalazkiem szkła elastycznego, tak w Niemczech zasłynął znany i zasłużony w technice Siemens wyrobem szkła prasowanego (Presshartglas.)

Rozgrzana tafla szklana prasuje się szybko między dwiema platami metalowemi lub kamiennemi ogrzanemi zawsze do jednakowej temperatury. Szyby takie są tak trwałe, że nie dają się ciąć djamentem.

Najważniejszem z zastosowań szkła prasowanego są podkłady kolei żelaznych. Trwałości ich dowiodła następująca próba: Na kwadratową płytę podobnego szkła, na 3 cent. grubą, a 25 cent. powierzchni bocznej mającą, położono warstwę żwiru, cienką warstwę drzewa, a wreszcie na wierzch szynę żelazną; wtedy z wysokości sześciu metrów spuszczono ciężar 450 kilogramów. Płyta szklanna nie uległa zmianie, gdy szyna żelazna roztrzaskała się na części. Koszt takich podkładów był o $1/3$ mniejszy, niż podkładów z żelaza lanego.

Od zastosowania szkła do poważnych celów inżynierji, przerzućmy się choćby dla kontrastu do zastosowania go w przemyśle tkackim i galanteryjnym. Już w głębokiej starożytności znana była przędza szklana i wyroby z niej tkackie, szmuklerskie itd., dziś jednak przemysł ten rozwinął się nie do uwierzenia. Z nici szklannych wyrabiają się dzisiaj dywany, szale, krawaty, rękawki, kołnierzyki, a nawet peruki do złudzenia naśladujące wyrabiane z włosów, bo dają się nawet gorącem żelazkiem fryzować. W ostatnich czasach poczęto wyrabiać nawet watę szklanną.

Tkaniny szklanne zajmą kiedyś ważne stanowisko w przemyśle; są bowiem znacznie tańsze od wełnianych i bawełnianych, a przytem odznaczają się wszelkiemi pożądanemi przymiotami: są trwałe na wpływy atmosferyczne, z plam łatwo się czyszczą, są cieplejsze od bawełny, a nie cięższe od niej, a nadewszystko są niepalne.

W roku 1873 ukazały się po raz pierwszy wyroby ze szkła iryzującego, tj. mieniącego się tęczowemi barwami, które otrzymuje się w następujący sposób: po odjęciu od cybucha szklarskiego wstawia się przedmiot do blaszanego naczynia lejkowatej formy, ogrzanego do czerwoności, gdzie zamyka się go szczelną pokrywą; przez mały otwór w dnie naczynia wsypuje się proszek złożony z 1 cz. węglanu baryty, 2 cz. chlorku cyny i $1/2$ cz. stroncjany. Z proszku wydzielają się gęste pary, osiadają na powierzchni szkła i tworzą owe ślicznie tęczujące kolory.

Na zakończenie wspomnieć należy jeszcze o jednej gałęzi przemysłu szklannego, z której słynie Paryż, o wyrobie sztucznych drogich kamieni. Podstawą do tej imitacji jest zawsze strass, tj. szkło kryształowe szczególnego składu, noszące tę nazwę od swego wynalazcy Anglika Strassa. Strass po zszlifowaniu zbliża się optycznemi własnościami do djamentu tak, że trzeba bardzo wprawnego oka, aby go od tego króla minerałów odróżnić, lecz miększy jest nawet od zwyczajnego szkła. Przy pomocy różnych dodatków robią zeń także fałszywe topazy, rubiny, szafiry, szmaragdy itd.

Wartość handlowa sztucznych drogich kamieni, które Paryż w ostatnich 20 latach wytworzył, przewyższa niezawodnie wszystkie skarby Golkondy i Peru.

zwłaszcza, iż ma pod sobą grunt kamienny. Przyjętym więc i wszędzie indziej praktykowanym sposobem jest wyrębywanie tego lodowatego pokładu. Tymczasem aż do Grzymałowa nawet śladu jakichkolwiek robót nie widać. Na drodze utworzyły się głębokie szczeliny, w które gdy zapadnie koło, łamie się najzupełniej, koń zaś łatwo może utracić nogę. Pocóż więc dróg krajowych, pocóż opłacać myto, które zwłaszcza dla biednych włościan, jadących z ciężarem do stacji kolejowej, jest dość znacznem. Dodać jeszcze wypada, iż śnieg ten dawno już upadł i od dawna zapewne władze odpowiednie przypatrują się ze spokojem i wytrwałością, godniejszą lepszej sprawy, takiemu zaniedbywaniu obowiązków inspicjenta drogowego. Jest to lekkomyślność służbowa, narażająca władze autonomiczne na szwank w opinji publicznej.

Warszawa 25. marca. Stypendjum imienia Żółkowskiego, powstałe ze składek od artystów i daru samego jubilata, wynosi przeszło 2000 rubli. Obecnie utworzona została rada nieustająca, która czuwać będzie nad udzielaniem wsparć z tego stypendjum. — Wkrótce urządzoną być ma wystawa publiczna i sprzedaż pozostałych po archeologu śp. B. Podczaszyńskim bogatych zbiorów rękopisów, rycin i planów architektonicznych, mieszczących w sobie szacowne materjały do naszych dziejów. Dochód ze sprzedaży otrzyma wdowa i córka śp. Podczaszyńskiego, zostające w bardzo smutnem położeniu.

Ludowy festyn koronacyjny w Moskwie rozporządzać będzie 30.000 wiadrami piwa i 16.000 wiadrami miodu. Piwo stać będzie w beczkach w wagonach, a z każdego wagonu prowadzić będzie 5 rur zamkniętych kurkami, publiczność zaś będzie miała wolny przystęp do tych rur, a każdy będzie mógł tyle pić, na ile pozwoli przyzwoitość. Na 80 bufetach złożonych będzie 800,000 pierogów i mnóstwo mięsa wołowego i jarzyny.

Z Wiatskiej gubernji. Przed paru tygodniami powiat słobodzki był widownią strasznego dramatu: Pewien włościanin spalił żywcem troje własnych drobnych dzieci. Przyczyną tak okropnej zbrodni miała być ostateczna nędza. Podczas gdy ich rodzeństwo kończyło życie w tak tragiczny sposób, dwoje starszych dzieci zbierało jałmużnę. Wracającą z roboty starszą córkę powitał ojciec słowy, że im teraz „lżej będzie", gdy spalił swój drobiazg.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Bardzo dobre wrażenie uczynił na publiczności wczoraj p. Bandrowski, który w roli margrabiego zaprezentował się jako śpiewak posiadający głos dosyć silny i sympatyczny. Gra jego wprawdzie pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia, bo p. B. widocznie przyzwyczajony do akcji w operze serjo, ma ruchy ciężkie i mimikę strasznie tragiczną, ale z czasem wszystko to się wyrobi, a p. B. stać się może bardzo pożytecznym członkiem naszej sceny. Obok p. Bandrowskiego wystąpił po raz pierwszy po powrocie swoim z wycieczek zagranicznych p. Zboiński, i został powitany bardzo serdecznie przez publiczność. Całość szła bardzo składnie, chóry były wyborne i zdobyły sobie kilkakrotny poklask.

* Dziś we środę dnia 28. marca pierwszy występ p. Gustawa Fiszera, drugi występ p. Zboińskiego, państwa Żelazowskich i p. Wojdałowicza: „Rozbitki," komedja w 4 aktach oryginalnie napisana przez Józefa Blizińskiego.

Obchód 33 rocznicy zgonu J. Słowackiego odbędzie się w sobotę 7 kwietnia o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, staraniem wydziału Czytelni akademickiej we Lwowie. Biletów nabywać można od dziś w lokalu Czytelni akademickiej pomiędzy godz. 12 a 1 w południe. Ceny miejsc: fotel zł. 1·50, krzesło 1 zł., galerja siedząca 50 ct., wstęp na salę 40 ct. Czysty dochód przeznaczony w części na fundusz żelazny teatru poznańskiego, w części na utworzenie funduszu konkursowego dla wynagrodzenia prac akademickich w Czytelni akademickiej we Lwowie.

Odczyt dra Loewensteina. Wczoraj miał kaznodzieja rabin Loewenstein w sali Towarzystwa muzycznego odczyt o symbolicznem znaczeniu „Farysa". Wykazawszy, jak w religii, w historji, w życiu, a szczególnie w poezji daje się spostrzegać pewna symboliczność, prelegent zwrócił się do poematu Mickiewicza „Farys" i rozwinął myśl, iż wieszcz przedstawił nam tu ostatnie stulecie historji polskiej. Ów Arab, to, według prelegenta, naród polski; rumak ognisty, na którym pędzi niczem niepowstrzymany, to zapał i miłość ojczyzny; gwiazda na jego czole, to gwiazda nadziei; sęp, który po trzykroć zaznacza koło nad głową Araba, to Rosja i trzy podziały Polski, chmura, która wstrzymuje i przestrzega Farysa, by nie pędził bez upamiętania na śmierć pewną, to Austrja, której historja, zdaje się, powierzyła zadanie przyczynienia się do zbawienia naszej ojczyzny; a wreszcie karawana, zasypana przez samum, którą spotyka Farys, to są trupy poległych w walkach o wolność!!!

Ruch stowarzyszeń.

Koło literackie we Lwowie. Najbliższe posiedzenie „Koła literackiego" odbędzie się w piątek 30. bm. o godz. 7 wieczorem w kasynie miejskiem. Na porządku dziennym: 1) Kilka uwag o tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Rzymie. Sprawozdawca p. Platon Kostecki. 2) Dalszy ciąg dyskusji o stanie obecnym wydawnictw ludowych w kraju naszym. Sprawozdawca p. Bolesław Baranowski. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału przedłoży sekretarz Koła.

Nadzwyczajne zebranie czynnych członków Towarzystwa „Lwowski chór męski" odbędzie się we czwartek dnia 29. marca br. w sali kasyna miejskiego, na którem zgromadzenie przedsięweźmie wybór dwóch członków do zarządu. O liczne zebranie się uprasza przewodniczący.

Walne zgromadzenie Towarzystwa handlu skór we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się dziś w środę dnia 28. marca o godzinie 8ej wieczór, w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie dyrekcji i bilans za rok 1882. 2. Wniosek Rady nadzorczej na udzielenie dyrekcji absolutorjum. 3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków. 4. Wnioski do zmiany §. 30. statutu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła wyrobu dywanów i kilimków. Wydział powiatowy w Zbarażu poruczył przed kilku miesiącami osobnej komisji zbadanie stanu i potrzeb istniejącego w tamtejszych okolicach przemysłu wyrobu dywanów i kilimków, które już na wystawie lwowskiej zwróciły na siebie uwagę i zjednały sobie uznanie. Komisja ta wyraziła zdanie, że brak należytego kierunku, odpowiednich wzorów i dobrego materjału naraża przemysł ten na zupełny upadek. Opinja tej komisji przedstawiona została Wydziałowi krajowemu, który wysłuchał zdania kuratorji dla spraw przemysłu domowego. W tem badaniu sprawy podniesioną została przedewszystkiem uwaga, że charakterystyczne wzory kilimków, wyrabianych w różnych okolicach kraju naszego, stanowią główną wartość tych wyrobów, tak, że zarzucenie wzorów rodzimych, niestósowne ich przekształcenie, lub zastąpienie wzorami obcemi natury kosmopolitycznej, spowodowaćby musiało zupełny upadek i zniszczenie przemysłu. Cała więc działalność opiekunów domowego przemysłu wyrobu dywanów i kilimków skierowaną być powinna głównie do utrzymania owych charakterystycznych wzorów, nadających wyrobom pewną właściwą im cechę i oryginalne znamię.

Co do materjału do wyrabiania kilimków, pamiętać należy, że obok charakterystycznych wzorów do podniesienia wartości, najwięcej się przyczynia przędza, używana obecnie do wyrobu kilimków i barwy tej przędzy, których czas nie zmienia. Używanie więc do tej kategorji wyrobów przędzy fabrycznej, a jeszcze więcej używania barw chemicznych, mianowicie anilinowych, do farbowania przędzy, stałoby się również powodem upadku przemysłu.

Natomiast uzasadnioną wydaje się skarga komisji zbaraskiej na brak należytego kierunku, jako jeden z czynników, wpływających niekorzystnie na rozwój tej gałęzi przemysłu domowego. Jednakże założenie szkoły tkackiej, albo raczej wzorowego warsztatu tkackiego, dla zaradzenia temu brakowi, połączonem byłoby z wielkiemi trudnościami i kosztami. Nadto warstat taki mógłby wywrzeć wpływ pożądany tylko wtedy, jeżeliby posiadał kierownika nietylko w ogóle uzdolnionego, lecz także wykształconego w kraju i na wzorach krajowych. Nie ma zaś widoku, aby taki kierownik znalazł się obecnie lub w najbliższej przyszłości.

Wobec tych uwag Wydział krajowy nie mógł na razie poprzeć projektu założenia szkoły lub warstatu dla podniesienia przemysłu wyrobu kilimków w powiecie zbaraskim. Natomiast gotów jest Wydział krajowy przyczynić się do kosztów utrzymania kandydata, któregoby wydział powiatowy zechciał wysłać na naukę do szkoły rysunków i modelowania przy lwowskiem muzeum przemysłowem, w celu przysposobienia go na nauczyciela projektowanego zakładu. Zarazem oznajmiono wydziałowi powiatowemu w Zbarażu, że oddałby przemysłowi wyrobu kilimków znakomite usługi, jeżeliby korzystając z publikacyj lwowskiego muzeum przemysłowego (wzory przemysłu domowego), wpływał, ażeby kilimki i dywany według tych wzorów wykonywano, dalej, jeżeliby starał się zbadać dokładnie, w jaki sposób w powiecie tutejszym zabarwiają wełnę i z jakich ingredjencyj składają się barwy, a następnie nie dopuszczał używania do wyrobów kupnej, źle zabarwionej wełny, wreszcie, jeżeliby użył odpowiednich środków dla zapewnienia kilimkom zbarazkim większego pokupu.

Obwieszczenie. Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 4. marca 1883 l. 6379, zajdą z dniem 1. kwietnia b. r. w postępowaniu z posyłkami za pobraniem nadawanemi następujące zmiany:

1. W miejsce dotychczasowego kwitu na powziątek, złączony zostanie z adresem przesyłkowym przekaz pocztowy;
2. karty zaliczkowe znosi się z końcem marca br. zupełnie;
3. dowody oddania z kuponami będą używane odtąd tylko przy nadawaniu posyłek za powziątkiem do Niemiec i Szwajcarji;
4. posyłki za powziątkiem mogą być nadawane za wystawieniem zwykłego dowodu oddania, lub też za pomocą książek pocztowych oddawczych;
5. żądanie o zniżenie lub całkowite zniesienie powziątku należy odtąd w siedm dni po nadejściu posyłki zgłosić w dotyczącym urzędzie pocztowym;
6. przekazy pocztowe na powziątki podlegać będą tym samym postanowieniom jak zwykle przekazy pocztowe;
7. dla stron, które regularnie większą ilość tak zwykłych przekazów pocztowych, jako też przekazów na powziątki odbierać będą, używane będę dotychczasowe konsygnacje; adresaci mogą jednak i w tym razie każdy przekaz osobno kwitować
8. wypłata przekazów pocztowych z powziątków pochodzących, może mieć miejsce najpóźniej we dwa miesiące po nadaniu samej posyłki, późniejsza wypłata, również jak i wydanie duplikatów tychże przekazów nastąpi tylko za zezwoleniem dyrekcji poczt, w którym to celu należy wnieść podanie ostemplowane;
9. kwity zaliczkowe mogą być do końca roku 1883 na inne znaczki pocztowe wymienione.

Z c. k. dyrekcji poczt

We Lwowie dnia 23. marca 1883.

Schiffner.

Lwów 27. marca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 8·08 do 8·45, pszenica biała 8·— do 8·40, pszenica żółta 7·60 do 8·10, żyto 5·25 do 5·60, jęczmień browarny 5·75 do 6·10, jęczmień pastewny 4·60 do 5·—, owies 5·10 do 5·40, groch do gotowania 7·40 do 10·25, groch pastewny 5·40 do 5·75, wyka 6·40 do 7·10, bób 8·— do 13·90, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·60 do 6·—, rzepak zimowy 14·75 do 15·50, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 11·30 do 11·75, nasienie lniane 9·40 do 10·—, koniczyna 60·— do 85·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 30·10.

Waluta: marek 58·45, rubel złr. 1·19, napoleondor złr. 9·48

Przegląd polityczny.

Lwów 28. marca.

Doniesiono nam wczoraj z Wiednia o dymisji namiestnika hr. Potockiego. Nie zdołaliśmy dotąd sprawdzić tej wiadomości, która w ostatnim roku już po raz trzeci pojawia się w dziennikarstwie. Przyniosła ją wczoraj także *Gazeta Narodowa* i dwa dzienniki wiedeńskie.

Według wiadomości, którą otrzymuje *Reforma* z „dobrego źródła", wybory do Sejmu odbędą się w ostatnich dniach maja i w pierwszych dniach czerwca. Pierwsza sesja nowego Sejmu odbędzie się może niedługo po wyborach, tak, żeby się skończyła przed żniwami. Nie ma jednak jeszcze w tym względzie stanowczego postanowienia.

Fremdenblatt dowiaduje się, że p. minister skarbu w kwietniu zajmie się ulokowaniem nowej pożyczki, na której zaciągnięcie celem pokrycia bieżącego niedoboru zezwala ustawa finansowa. Dziennik przytoczony nie wątpi, że p. ministrowi powiedzie się zaciągnąć pożyczkę pod najkorzystniejszemi warunkami. P. minister dr. Dunajewski umiał zredukować niedobór do 28 miljonów, nadto znajduje się w tem przyjemnem położeniu, iż 12 miljonów będzie mógł pokryć zapasami kasowemi, cały niedobór wynosi tedy stosunkowo małą sumę 16 miljonów złr., które zostaną uzyskane przez emisję pięcioprocentowej renty papierowej. Obecne stosunki są tego rodzaju, że p. minister może przystąpić z wszelką pewnością sukcesu do nowej emisji. Zdaje się, że i tym razem obierze drogę konkurencji i rozpisze oferty. Rozumie się samo przez się, że nastąpić to może dopiero po sankcjonowaniu ustawy finansowej.

Ks. Jerzy Lobkowitz miał 26. marca w praskim klubie katolicko-politycznym jednogodzinny wykład w języku czeskim o noweli szkolnej i wyraził się między innemi: Jeżeli deputowani czescy głosować będą za nowelą, o czem on zresztą jest przekonany, stanie się to jedynie z konieczności politycznej.

Sprawa dymisji Stoscha zajmuje do dziś dnia dzienniki. Coraz więcej nabiera znaczenia zdanie, że Caprivi, z powodu niezadowolenia, jakie wywołała nominacja jego w kołach marynarskich, poda się o zwolnienie z obowiązków, i że Stosch ma być przeznaczony na jakieś bardziej wpływowe stanowisko. Ile prawdy jest na tych pogłoskach, orzec trudno.

Rząd angielski zarządził, ażeby publiczne budynki Londynu strzeżone były przez 2000 piechoty. Gmachu parlamentu i pałacu Buckingham strzeże bataljon gwardji.

Rząd czarnogórski otrzymał od Rossji pożyczkę w kwocie 4 miljonów złr. i użyje tej sumy na budowę dróg strategicznych. Roboty rozpocząć się mają już w przyszłym miesiącu.

Helenę Markowicz, która wykonała zamach na Milana oddano sądowi. Inne osoby podejrzane o wspólnictwo wypuszczono na wolność.

Do *Presse* telegrafują, że przebywający na wygnaniu biskupi polscy, którzy zostali pozbawieni swoich stolic otrzymawszy w zamian tytuł „in partibus infidelium", powrócą dopiero po koronacji do kraju.

Z Irkucka donoszą do *Sib. gazety*, że miejscowy gubernator jenerał Nosowicz zamierzył i dokonał oczyszczenia Irkucka z deportowanych. Podzieleni na partje, wygnańcy zostali sposobem etapowym rozesłani do różnych włości, przeważnie do Makarowskiej i Petropawłowskiej. Miejsce nowego wygnania, ciągnące się nad brzegami Leny przedstawia zaledwie zaczątki gospodarstwa pierwiastkowego. To też wygnańcy muszą wybierać między pracą parobków lub śmiercią głodową. Brzegi Tunguzkie, gdzie także wysłano kilka rodzin, oszczędzają nawet fatygi wyboru, i osiedlonym tam pozostała tylko ostatnia alternatywa. W liczbie przesiedlonych w ten sposób wygnańców, znajduje się 30 rodzin żydowskich, oraz pewna liczba Polaków, przebywających w Syberji jeszcze od 1863 r.

Bardzo alarmujące nadchodzą wiadomości z Erzerum. *Standard* donosi, że cały handel znajduje się w ogromnym zastoju, a to z powodu, że ruchy wojsk rosyjskich na Kaukazie według ogólnego przekonania, zdają się zapowiadać jakieś znaczniejsze starcie się pomiędzy Rosją a Turcją.

O rocznicy komuny paryskiej nie zapomniano i w Niemczech. W Sztutgardzie na stacji kolejowej zatknięto czerwoną chorągiew, a podobnie uczyniono także w Ludwikshafen nad Renem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Rzym 28. marca. Sprawa ks. Ledóchowskiego zostanie załatwioną w ten sposób, że prymas dobrowolnie obierze swoją stałą siedzibę w Rzymie.

Petersburg 28. marca. Krąży pogłoska, że hr. Adlerberg będzie wkrótce mianowany wicekanclerzem w skutek wpływu cesarza Wilhelma. Dla tego to Adlerberg znajdował się w szczupłem gronie zaproszonych gości w Gatczynie w rocznicę urodzin cesarza Wilhelma, tudzież na dyplomatycznym obiedzie w ambasadzie niemieckieckiej dnia 24. bm.

Wiedeń 28. marca. Radca ministerjalny Hankiewicz otrzymał w dowód uznania za znakomitą służbę krzyż kawal. orderu Leopolda. — Radca dyr. skarbowej we Lwowie Józef Pfisterer przy sposobności przejścia na emeryturę otrzymał tytuł i charakter starszego radcy skarbowego.

Rewident rachunkowy Leopold Strutyński mianowany radcą rachunkowym w kraj dyrekcji skarbu we Lwowie. — Kontrolor głównego urzędu podatk. we Lwowie Ludwik Chrzaszczyński mianowany głównym poborcą podatkowym w okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na kolej Dolina Wygoda, ustawę o poborze podatków za kwiecień i ustawę o kompetencji władz przy przekroczeniu ustawy o domokrąższtwie.

Stambuł 28. marca. Zapewniają, że na reprezentanta sułtana przy koronacji cara przeznaczony został Namyk pasza, poseł w Bukareszcie.

Paryż 27. marca W myśl ustawy o organizacji sądów w Tunezji podpisał dziś Grevy dekrety, mianujące sędziów tam przeznaczonych.

Ateny 28. marca. Książę bułgarski odjeżdża 12. lipca do Aten.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 27. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 307·50 — 310·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 168·50 — 172·—, Banku hipot. galicyj. 307·50 — 310·50, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·80 — 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·20 — 90·60, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·80 do 98·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 87·75, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·80 do 98·80, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 do 5·64. Dukat cesarski 5·56 do 5·66. Napoleondor 9·43 do 9·53, Pół-imperjał rosyjski 9·73 do 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17¾ do 1·19¾, 100 marek niemieck. 58·20 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 27. marca godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·25, w srebrze 78·55. Renta w złocie 98·65, 5% austr. renta marcowa 92·90, Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 313·75, Londyn 119·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·45.

Wiedeń 28 marca godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 314·90, Anglo-Austr 117·—, Akcje banku Union 119·25, Kolej Karola Ludwika 308·—, Połudn. 143·90, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48½, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 27. marca godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170·75, Węg. akcje kredyt 314·70, Akcje anglo-austr 116·85, Akcje banku Union 119·25 Akcje Karola Ludwika 308·—, Akcje kolei północnej 279·75 Akcje kolei południowej 144·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·25, Akcje kolei Elżbiety 216·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·75, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·—, Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie 26·75, Węgierska renta 120·50, Akcje banku związkowego 112·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier sko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19, Węgierskie losy 115·80, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Berlin 27. marca godzina 5 minut 35. Rosyjskie banknoty 203·20, Akcje kredytowe 553·—, Lombardy 250·—, Galicyjskie 132·10, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·45.

Telegramy zbożowe z dnia 27. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·62 do 9·65 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14¾ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 185·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·40 m., olej rzepakowy 81·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·75 fr., olej rzepakowy 107·50, spirytus — — fr.

Nafta. Wiedeń 28. marca: 14·25 do 14·50, Brema: 7·70 do —·—, Hamburg: 8·—, na marzec 8·10, na sierpień grudzień 8·50, Antwerpja: na marzec 19¼. Nowy York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. marca.

HOTEL ANGIELSKI. E. Paszkudzki z Horodłowic, W. Poluszyński z Pistynia, B. Głowacki z Oleska, H. Wojakowski z Bałuczyna, M. Kopko z Przemyśla.

HOTEL ŻORZA. E. bar. Hagen z Wielkich Ócz, A. Cielecki z Hadynkowic, K. Żywicki z Tarnopola, J. Dmuchowski z Gródka, A. Schwarzberg z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. S. hr. Stadnicki z Krytowic, M. Bereźnicki z Moskwy, W. Sauliger z Gracu, K. Wołoszko z Moskwy, hr. Ochocka Rey z Wierzbowca.

HOTEL KRAKOWSKI. T. Kuczyński z Warszawy, S. Wiśniewski z Wołynia, H. Dulęba z Jarosławia.

HOTEL LANGA. H. Kremer, L. Schlesinger i D. Kohn z Wiednia, H. Fränkel z Brodów.

HOTEL LAZARUSA. R. Kesselring z Romanowa, M. Keller z Dąbrowy, E. Lottringen ze Zborowa, Ł. Czerkawski z Białejcerkwi.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych Odezwa „Szczutka."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.